

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
 miesięcznie 1 zł. — ct.
 dwukrotnie dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
 miesięcznie 1 zł. 10 ct.
 dwukrotnie 3 „ 30 „

Prenumerata w zagranicę:
 miesięcznie 1 zł. 50 ct.
 dwukrotnie 3 „ 30 „

Prenumerata

w Niemczech . . . miesięcznie 1 zł. 60 ct.
w innych krajach . . . 2 „ — „

Ogłoszenia

(Inseraty)
za każde wiersz polewy albo jego część 16 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Za Prokurę
wydania rannego . . . 2 ct. 3 et.
wieczornego . . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, al. Karola Ludwika 13, Telefona Nr. 403.

Rada państwa.

(Telegr. „St. polsk.“)

Posiedzenie dzienne.

Wiedeń 5 listopada. (Z Izby posłów.)
W największym napięciu oczekiwano wczorajszego posiedzenia. Sala wypełniła się powoli, natomiast galerie zaraz od pierwszej chwili były przepelnione. Ministrowie przybyli prawie w komplecie. Pojawił się także w Izbie Schoenerer i zajął swe miejsce, nie zwracając zresztą na siebie nadzwyczajnej uwagi.

Posiedzenie zajął wiceprezydent Abrahamowicz, poświęcając wspomnienie zmarłemu dnia 30 października postowi tyrolskiemu d-rowsi Ambrożemu Mayrowi, po czym przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Przed odczytaniem petycji odpowiem na zapytania, wystosowane do prezydium. Co do zapytania p. Daszynskiego w sprawie interpelacji posta Ceny, zredagowanej częścią w niemieckiej, częścią w polskiej mowie, oświadczam, że regulamin w tej mierze nie zawiera żadnego postanowienia, które zabraniałoby wnoszenia interpelacji w polskim języku. Ale zarówno pewnym jest, że dotychczas zawsze interpelacje były redagowane w języku niemieckim i że według dotychczasowej praktyki, tego zwyczaj trzymano się z czysto praktycznych względów, aby treść danej interpelacji uczynić dla wysokiej Izby zrozumiałą. Co do tej ważnej kwestyi nie mogę, — jak to samo przez się rozumie się, — rozstrzygnąć. Decyzja musi być pozostawiona przyszłemu prezydentowi Izby i ja nie uważam tego za moje zadanie, ani obowiązek w tej sprawie coś z góry orzekać.

Dalej odpowiada wiceprezydent na różne zapytania, dlaczego kilku posłom, którzy domagali się głosu do formalnego traktowania, głosu nie udzielił. Mowca powołuje się na §§. 39, 44 i 46 regulaminu i na oświadczenia, złożone w tej mierze przez dawniejszego prezydenta Chlumetzky'ego (śmiech na lewicy i wotania: Naturalnie Chlumetzky!) Ilekroć w tej Izbie padnie nazwisko tak do brze zasłużonego męża, jak Chlumetzky, podnoszą się zawsze protesty przeciw sposobowi, w jaki on sprawy Izby prowadzi (bardzo słusznie z lewicy) Br. Chlumetzky trzymał się właśnie tego, co jego poprzednicy w Izbie czynili (zaprzeczenia na lewicy). Pod przewodnictwem Chlumetzky'ego i innych prezydentów uchwalono w tym parlamencie, przy wykonywaniu regulaminu Izby tak, jak on powinien być wykonywany, ustawy największej doniosłości i najwyższego znaczenia, ustawy dla dobra całej ludności i państwa. Czy nam uda się przy tej interpelacji, jakiej panowie domagacie się, co przeprowadzić w Wysokiej Izbie, o tem ja nie mogę wyrokować. W imieniu prezydium oświadczam, że my, tak, jak dotychczas czyniliśmy, będziemy i na przyszłość wykonywali regulamin w ten sposób, jak on powinien być wykonywany (huczne oklaski na prawicy).

Wolf: Dwóch Badeniewskich lokajów! (Głosy oburzenia na prawicy; okrzyki: spokój!).

Wiceprezydent mówi dalej: nie dając się zachwiać przez żadne zajścia, przez żadne pogroźki, ponieważ wychodzimy z tego przekonania, że przez takie wykonywanie regulaminu w pierwszym rzędzie dobru powszechnemu (huczne oklaski na prawicy, zaprzeczenia na lewicy), dobru państwa służymy i przede wszystkim bierzemy w obronę konstytucyj (huczne brawa i oklaski na prawicy, zaprzeczenia i wrzawa na lewicy).

Następnie rozpoczyna się odczytywanie treści wniesionych petycji.

P. Schoenerer wnosi, aby petycję gminy Gossengruen przeciw rozporządzeniom językowym przekazać komisji petycyjnej.

Wiceprezydent Abrahamowicz Prawo przekazania petycji należy do prezydenta. Jestem gotów petycję tę przekazać do komisji petycyjnej.

Schoenerer: Proszę przeczytać do słownie, to co napisaliśmy. Nie jestem przeciw — Jaworskim którego wnioski... (Niepokój, głosy z prawicy: Naturalnie, że nie; nie jesteś pan wart buty czyścić Jaworskiemu, wstrętna bezczelko — pijaku!).

Wiceprezydent Abrahamowicz — powołał Schoenerera do porządku i oświadczył, że podda pod głosowanie drugą część wniosku Schoenerera, odnoszącą się do piśmiennego sprawozdania.

Wniosek o imienne głosowanie doznał dostatecznego poparcia, wskutek czego przystąpiono do głosowania.

Wniosek Schoenerera w imiennym głosowaniu odrzucony został 137 contra 68 głosom.

Następnie odczytano jeszcze treść kilku petycji, do których nie zgłosił się żaden mowca poczem przerwano odczytywanie.

Tajne posiedzenie.

Wiceprezydent Kramarz: Przerwyam publiczne posiedzenie. Ponieważ na ostatnim tajnym posiedzeniu nie załatwiono jeszcze jednej formalności, odnoszącej się do protokołu, proponuję, aby — stosownie do paragrafu 49 b. regulaminu — odbyło się tajne posiedzenie i proszę o opróżnienie galerii.

(Hałas i okrzyki z ław lewicy!)
Po dokonaniem opróżnienia galerii wiceprezydent dr. Kramarz poruszył zajście, jakie wydarzyło się w toku obrad ostatniego tajnego posiedzenia.

Posel Kronawetter żądał wtedy, aby zaprotokołowano powołanie do porządku dziennego posta Daszynskiego, i domagał się w tej kwestyi imiennego głosowania. Otoż proponuje wiceprezydent, aby sprawę weryfikacji protokołu załatwić na tajnym posiedzeniu w imiennym głosowaniu.

Powstaje stał skandal.
Wiceprezydent zarządza odczytywanie nazwisk posłów, celem rozpoczęcia imiennego głosowania. Lewica wrzeszczy i stara się uniemożliwić imienne głosowanie, ponieważ domaga się, aby sprawdzenie protokołu dokonano na jawnym posiedzeniu.

Posłowie prawicy kupią się około biura prezydenta, co na lewicy wywołuje ironiczne okrzyki. Ilekroć sekretarz biura prezydenta wywołał nazwisko posta, tylekroć z lewicy — unisono — odzywało się grzmiące „ja” albo „niein” — jedynie celem uniemożliwienia głosowania.

Postowie prawicy wobec tego zmuszeni byli prezydentowi „w ucho trąbić” swe wotum — co naturalnie wywoływało wesołość na lewicy. Wśród tych ustawicznych hałasów głosowania odbyło się aż do głoski „L”. Lewica wyczerpała swe siły — końca głosowania dokonano spokojnie. Wniosek o tajne głosowanie odrzucono — a następnie drugim imiennym głosowaniem przyjęto wniosek wiceprezydenta Kramarza, domagającego się tajnego posiedzenia.

Następnie Kronawetter stawiał szereg wniosków odnoszących się do protokołu z piątkowego tajnego posiedzenia oraz żądał zwykłego dwukrotnego głosowania nad każdym ze stawionych przez niego wniosków.

Lewica spodziewa się za pomocą tej metody przedłużyć posiedzenie tak długo, aby przekroczyć godzinę siódmą, na którą zapowiedziane jest wieczorne posiedzenie.

Ponieważ następny mowca, Kaiser, nie mówił do rzeczy, wiceprezydent Kramarz odebrał mu głos i przerwał posiedzenie o godzinie wpół do 6, zapowiadając na godzinę 7 wieczorne posiedzenie.

Posiedzenie wieczorne.

Wiedeń, 5 listopada. Gmach parlamentu oblegają tłumy, wszystkie wejścia zajęte przez publiczność, domagającą się natychmiast wstępu. Straż policyjna stara się utrzymać wolne przejścia, aby postom umożliwić dostanie się do sali. Każdego z posłów, który pojawi się, otaczają natychmiast znajomi, prosząc go usilnie o karty wstępu, które już od kilku dni są rozdane.

Gal-rye przepelnione, w loży dziennikarskiej widać charakterystyczną twarz sławnego malarza Wereszczagina. Na drugiej galerii zasiadał słynny humorysta amerykański Mark Twain. Te dwie postacie, otoczone aureolą światowej sławy, zwracają na siebie powszechną uwagę. Na pulpicie przed Wereszczaginem leży jego teka do szkiców, w której już podczas dziennego posiedzenia porobił liczne zdjęcia. Jednym z najładniejszych jest szkic, przedstawiający wiceprezydenta Abrahamowicza, który siedzi w swym fotelu z pochyloną głową. Inny szkic przedstawia Schoenerera.

„Stan tej Izby — powiedział Wereszczagin — odpowiada moim wyobrażeniom o wojnie. Tu panuje wojna bez rozlewu krwi — *guerre civile*. Proszę wyobrazić sobie, jak odmiennie przedstawiałaby się sytuacja, gdyby ta walka rozgrywała się na ulicach. Tu nawet nie ma szkody w materyałach. W całej wojnie tylko Badeni stracił kilka kropli krwi w pojedynku. Taka wojna, jak ta, która tu sroży się, bez ofiar życia ludzkiego i bez wielkich szkód była mi oddawna sympatyczną”.

O godzinie 7-mej pojawia się wiceprez. Abrahamowicz. W tej chwili poczynają się cisnąć do jego stołu postowie z prawicy i z lewicy, aby zapisać się do głosu, lecz przewodniczący odmawia temu. Po chwili zagaja Abrahamowicz posiedzenie następującymi słowami:

Otwieram na nowo jawne posiedzenie. Na lewicy zrywa się burza protestów i oburzania wrzawa.

Postowie z lewicy wołają: Przecież tajne posiedzenie jeszcze wcale nie zamknięte!

Schoenerer: Proszę o głos do protokołu z poprzedniego posiedzenia (ogromna wrzawa).

Wicepr.: Ależ pozwólcie panowie mówić przewodniczącemu.

Na lewicy nieustająca wielka wrzawa. Na estradzie przewodniczącego gromadzą się liczni postowie z lewicy, którzy mówią coś do wiceprezydenta.

Wicepr.: Moi panowie, wszystko będzie zrobione, tylko proszę udać się na swoje miejsca.

Wrzawa na lewicy trwa bez przerwy. Przewodniczący co parę chwil dzwoni. Gdy wrzeszcze nieco uspokoiło się, oświadcza wiceprezydent, że na porządku dziennym jest wyłącznie dalszy ciąg rozprawy nad przewidywaną umową. Ponieważ jednak zgłosił się już cały szereg mowców do formalnego traktowania, a poszczególne postowie twierdzą, że teraz ma odbywać się w dalszym ciągu

przerwane popołudniu posiedzenie tajne, przeto Izba, która już uchwałą swoją ustanowiła porządek dzienny, ma prawo rozstrzygnąć, czy oprócz tego, co znajduje się już na porządku dziennym, ma być co innego jeszcze na ten porządek postawione. Zapyta tedy w tej sprawie Izbę (śmiech i ogromny hałas na lewicy). Przedtem jednak pozwólcie mi panowie zwrócić się do was z gorącą prośbą.

Ogromny śmiech na lewicy.
Wolf: Chcemy tylko sprawiedliwości i przestrzegania ustawy. Grzechności żadnych nie potrzebujemy.

Wicepr.: Nie! Żadnych grzechności! Prezydent tej Izby musi niestety znieść wiele. W pierwszym rzędzie jest jego obowiązkiem wobec całej Izby, bez różnicy stronnictw, zachować najdalej idącą uprzejmość. Możliwie panowie wymagać wiele od prezydenta, ale tego jednego nie możecie od niego żądać, ażeby zszedł na to stanowisko, że regulamin został przez parlament uchwalony w tym celu, aby przeszkodzić i uniemożliwić wszelką działalność parlamentu. (huczne brawa i oklaski na prawicy; wielka wrzawa na lewicy). Pozwolę sobie zaraz zapytać Izbę, czy skłonna jest do tego, by ustanowiony porządek dzienny (wielka, nieprzerwana wrzawa na lewicy) zakwestyonować i poddać jeszcze pod rozprawę. Proszę panów zająć miejsca.

Zaprzeczenia i hałasy na ławach lewicy; wielu posłów zapisuje się do głosu. Postowie z prawicy udają się na swe miejsca — hałas trwa dalej.

Wicepr.: Proszę, aby ci panowie powstali z miejsc, którzy godzą się na postanowiony już porządek dzienny.

(Prawica powstaje). Trzymamy się zatem ustanowionego porządku dziennego. (Huczne i długie oklaski z ław prawicy — krzyki i hałasy po stronie lewicy; wielu posłów opozycyjnych wyrusza swe oburzenie okrzykami, które trudno zrozumieć wśród zgiełku).

Wicepr.: Udzielam głosu dr. Luegerowi.

Na te słowa z lewicy nowa gwałtowna zerwała się burza; odzywają się głosy: To gwałt, pfuj! nie pozwolimy mu mówić.

Kaiser woła: Trzy przerwane posiedzenia; kłóć się w tem popołnie, to czysta samowola; to skandal w oczach całej Europy! Inni wołają: Nie znieśmy tego; mamy prawo do żądania, aby trzymano się regulaminu! (Głosny hałas trwa dalej).

Mayröder krzyczy: Skłamałeś pan! Owiadał pan udzielić mi głosu; daj mi go pan, lub kłamca jesteś! (Krzyki trwają dalej).

Prezydent kilkakrotnie uderza w dzwonek; słychać głos Wolfa: „Nie wiemy te raz, czy to dzienne, czy nocne, czy tajne posiedzenie, wiemy tylko tyle, że w prezydium zasiada człowiek, zasługujący na pewne miano...”

Hałaśliwe okrzyki trwają dalej; wśród nich Schoenerer oświadcza, że pomy nie spocznie, dopóki nie zostanie dopuszczony do głosu.

Prezydent po kilka razy udziela dr. Luegerowi głosu, ale bezskutecznie, wśród niedającego się opisać hałasu.

Gdy znów na kilka minut zapanował spokój, rozpoczął równocześnie mówić Schoenerer i Wolf.

Schoenerer wyciąga ze swej szuflady kartkę papieru, na której w kłami literami wypisane są słowa: „Proszę o głos!” — i trzyma tę kartkę przed oczyma prezydenta. (Ogromna wesołość)

Głosy z prawicy: Menażery! Hagenbeck!
Wrzawa trwa nieprzerwanie. Schoenerer powtarza ustawicznie: Wysoka Izbo!

Wicepr.: Proszę papa posta Luegera, aby zaczął mówić.

Wolf: On nie ma żadnej sprawiedliwości, żadnej ustawy, żadnego względu dla innych narodowości, bo jest prawdziwym szlachcicem (*Schlachzitz*). On unie tylko zgnęć się nad włościanami

Steinwender: Panie prezydencie, to jest śmieszne, chcieć za pomocą takich sztuczek prowadzić rozprawę. Staraj się pan przynajmniej postępować w granicach ustawy!

Wolf: Tej ugody nie może korona przyjąć, gdyż inaczej stanie się winną złamania konstytucyi!

Pessler: I stanie się wspólniczką takiego postępowania!
Gloekner: Korona słyszy wszystko, tylko nie prawdę!
Wolf: Tego korona nie uczyni, gdyż inaczej będzie musiała przyjąć za to odpowiedzialność. Takie ministerstwo jest za to odpowiedzialne.

Głosy z prawicy: Za drzwiami! Stulić gębę! Wyprowadzić go!

O godz. 8 1/2 wieczorem rozpoczyna wrzeszcze mówić Lueger.

Wolf wrzeszczy: Zdraycy narodu nie ominię podzięka!

Wohlmaier woła do Wolfa: Spokojnie tam, żydziej (wielka wesołość i wrzawa). Gdy Lueger zapyta przewodniczącego czy nie ma władzy, aby Izbę uwolnić od zaburzenia pokoju — Kittel rozpoczyna odczytywanie jakiegoś artykułu dziennikarskiego.

Wicepr.: Co to za zachowanie się! Podczas gdy Izba prowadzi rozprawę nad jedną z najżywniejszych dla państwa kwestyi, panowie pozwalacie sobie takich żartów (huczne brawa i oklaski na prawicy). To jest istotnie smutne i przynosi wstyd państwu! (ponowne huczne brawa i oklaski na prawicy — protesty i krzyżujące się wykrzykniki na lewicy. Wrzawa znów potęguje się).

Wolf i Kittel odczytują równocześnie dalej pełnym głosem swe artykuły.

Bielohlavek woła: Wolf należy do szynki, a nie tutaj.

Schoenerer ryanie objawiają z tego powodu swe oburzenie i wrzeszczą w niebogłosey. Przyjdź no pan tutaj, czekamy na pana.

Ktoś inny woła w odpowiedzi: Gdyby nie było innych Niemców, jak Wolf, naród zginąłby. Ten człowiek przynosi hańbę Niemcom!

Strohbach: Nędzniku, wyrzucimy cię za drzwi!

Scheicher: Jeżeli będzie miało na nas obelgi, to nic mu nie pomoże, musi dostać swe policki!

Wolf podczas tej całej sceny mówi bez przerwy dalej.

Lueger woła, kładąc szczególny nacisk na każde słowo: Jesteś pan osobicie ulicznikiem bez czci i wiary! (Huczne oklaski na prawicy i na ławach antysemitów).

Wolf mówi dalej.

Pattai: Będziemy bili; jeżeli pan nie zamilknie, nastąpią policki!

Bielohlavek: Słowo honoru! Wolf! gałganie! Schmul Kohn! Babka jego urodziła się na smieście!

Chrześcijańscy socjaliści wołają chórem, zwróciwszy do Schoenerera: Schmul Leeb Kohn! Dom rozpuszty na Krugerstrasse!

Wolf czyta dalej.

Lueger: Milcz, lotrze! Zapytałem raz jeszcze przewodniczącego, czy jest w stanie uwolnić narazie parlament od tego łajdaka? (Huczne brawa i oklaski na prawicy i na ławach chrześcijańskich socjalistów).

Wolf mówi dalej.

Lueger usiłuje pomimo piekielnego hałasu mówić i wyraża życzenie, aby trzymano się regulaminu i posiedzenie zamieniono na tajne, podczas gdy Wolf krzyczy do niego rozmaite słowa, których jednak zrozumieć nie można. Dla was mam taki szacunek, jak dla błota na ulicy!

Gessmann krzyczy: Nędzny, podły szubrawcze!

Lueger ponownie wnosi przedłużenie tajnego posiedzenia, aby odoosobnie czterech Schoenererianów.

Wolf: Kuglarz wiedeński przemówił.

Prezydent powołuje się na uchwałę Izby i sprzeciwia się głosowaniu nad wnioskiem Luegera.

Steinwender: Pan jedynie jesteś odpowiedzialny za tę scenę! — (Zaprzeczenia na prawicy i głosy: spokój! cóż to za zachowanie się!).

Wachnianin: Wstydźcie się! — na co mu Steinwender odpowiada: Miarkuj się pan! Jak się pan właściwie nazywasz?

Strasky: Tak mówi profesor! To bezczelność przemawiać tu w ten sposób! (Głosny, długotrwały hałas).

Prezydent przerywa posiedzenie na 10 minut; po otwarciu posiedzenia o godz. wpół do dziesiątej krzyczy Kaiser: Pan nie trzymasz się regulaminu! My także nie. Czynie pan odpowiedzialnym za krew, która się poleje; wy hodujecie rewolucję.

Sceny burzliwe trwają dalej.

Lueger: Nie można odmienne żądać, abym tu ustawicznie stał. Ja mam także jutro coś innego do czynienia, aniżeli brać udział w takich posiedzeniach parlamentu.

A więc proszę: albo — albo. Albo parlamentarizm ma jakąś wartość, w takim razie proszę to udowodnić.

Schoenerer woła coś ze swego miejsca do Luegera.

Lueger: Stronnictwo ludzi bez czci ma milczeć!

Gregorig: Milcz, rycerzu domów rozpuszty!

Schoenerer woła: Błaznie polityczny! Głosy: Stulić gębę!

Lueger: Cicho, ty pokurcu ohydny!

Schoenerer woła znowu: Polityczny błaznie!

Troll: Ależ on pijany, jak bela! Ile też kieliszków komażku wypił, się dzisiaj waści?

Leopold Steiner: Cicho tam, Schoenerer, bo cię wpakują do kaftana!

Mimo nieopisanego zgiełku, który tylko chwilami przychoiła, próbuje Lueger dorwać się głosu, traktując przeciwników *per* „ulicznicy”. Dopiero o godzinie wpół do jedenastej mógł znowu przyjdź do właściwego tematu. Lueger mówi: „Doszło do tego, iż

miano tu odwagę jawnie powiedzieć, iż Austria powinna wejść w ten sam stosunek do państwa niemieckiego, co Saksonia, Bawaria, Baden. (Wołania z prawicy i ze strony chrześcijańskich socjalistów: Słuchajcie! słuchajcie!) Gessman: Te opryzki, to jawni zdraycy kraju!

